



ALEKSANDER CEGŁOWSKI

Kutno, 13 lipca 1946 r. Sędzia R. Poradowski przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Aleksander Cegłowski
Wiek	24 grudnia 1904 r.
Imiona rodziców	Roman i Rozalia z Krocaków
Miejsce zamieszkania	Strzelce k. Kutna
Zajęcie	proboszcz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	nie

5 sierpnia 1944 r. w południe blok domów od ul. Oleandrów do kościoła Zbawiciela został otoczony przez gestapo i własowców i cała ludność musiała natychmiast opuścić mieszkania. Kazano wszystkim położyć się na chodniku po prawej stronie ul. Marszałkowskiej. Tak leżeliśmy do godziny 4.00 po południu.

Miejsce moje było w pierwszej czwórce przy samej ul. Litewskiej, vis à vis apteki Anca. Domy płonęły. Nad naszymi głowami stał liczny sztab gestapo i cicho rozmawiali. Znając język niemiecki, podsłuchiwałem ich rozmowę. Czekali na rozkaz z alei Szucha, czy mają nas wykończyć na Polu Mokotowskim, czy na Rakowieckiej, czy w gestapo.

Około godziny 5.00 po południu ujrzałem gestapowca, który od ul. Polnej ulicą Oleandrów prowadził młodego powstańca. Trzymał go za kołnierz marynarki. Gdy podeszli do rogu ul. Marszałkowskiej, gestapowiec ustawił chłopca twarzą do płonącej wystawy apteki i strzelił mu w kark. Padające ciało wrzucił momentalnie za nogi w ogień. Widziały tę scenę setki osób.

Około 6.00 ruszyliśmy, sami mężczyźni, na aleję Szucha. Kobiety poszły osobno dwie godziny przedtem tą samą drogą. Przed gmachem odliczono nas stu, wprowadzono do budynku, wybierając z tej setki kilka osób, w tej liczbie i mnie. Reszta zrobiła w tył zwrot i poszła w kierunku ul. Litewskiej, słyszałem taki rozkaz. Po dwóch dniach księży z parafii Zbawiciela zostali zwolnieni. Z resztą mężczyzn zostaliśmy na zawsze rozłączeni.

Około 15 sierpnia dostałem pozdrowienia od Eligiusza Ziątka, ministranta mego, z grupy mężczyzn, który przysłał jakąś niewiastę mylnie zaplątaną w grupie męskiej, a zwolnioną do domu z ul. Rakowieckiej. Więc do tego dnia grupa męska była w więzieniu na Rakowieckiej.

Po powstaniu spotkałem w Grodzisku Kazimierza Ogórka, studenta Politechniki Warszawskiej (Marszałkowska 49), którego siostra, żona Niemca, w czasie powstania skierowana była przez gestapo na ul. Litewską 14 jako ich obywatelka. Opowiadała bratu swemu po powstaniu, że w sierpniu widziała liczne samochody z ubraniami męskimi, wyjeżdżające z gestapo w stronę Marszałkowskiej.

Po powstaniu spotkałem w Grodzisku u p. Marii Romanowskiej (ul. 11 Listopada 4) jej kuzyna Henryka, który był w grupie mężczyzn na Rakowieckiej i opowiadał mi, jak kilka tysięcy mężczyzn rozstrzelano na Rakowieckiej i wywożono na al. Szucha w tym samym celu.

Tyle mi wiadomo w sprawie grupy mężczyzn [wypędzonej z domów] na ul. Marszałkowskiej w dniach 5 i 6 sierpnia.

6 sierpnia, idąc na plebanie jako już zwolniony z gestapo, widziałem przy aptece Anca zwłoki dwóch mężczyzn szerniałe od ognia, w tym samym miejscu, w którym rozstrzelano powstańca.

Protokół pisałem własnoręcznie.